Nr. 28. Kraków, środa 28 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396, po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

W rocznicę straconych.

Siedmnasty rok mija od czasu, kiedy na stokach cytadeli warszawskiej powieszono czterech socyalistów: tow. Kunickiego, Ossowskiego, Pietrusińskiego i Bardowskiego. Równocześnie 24 towarzyszów szło na Sybir, 20 skazano na więzienie w twierdzach, 37 po tych wyrokach zatrzymano nadal w śledztwie.

Tak srożył się carat mściwie przeciwko pierwszej polskiej organizacyi socyalistycznej. Łudził się przytem, iż paru pętlami, mającemi najbardziej ofiarnym i czynnym śmierć zadać, zdławi wołanie mas milionowych o nowe warunki bytu — i krwią myśl nową zaleje! Mniemał, że ze skostnieniem ich ciał męczeńskich — i ruch przez nich wszczęty ustanie!

„Niech żyje rewolucya socyalna“ — z temi słowy niesłabnącej wiary na ustach nieustraszenie szli na śmierć nasi pierwsi bojownicy. Była to odpowiedź katom i testament dla następnych pokoleń...

Obszerniej wyrazili to skazani w liście, pisanym do braci, pozostających na wolności:

...Sądzimy, że rząd w tym razie przerachował się; myślał, że nas zastraszy, a tymczasem wzbudził we wszystkich uczucie zgrozy, bo nawet ludzie, nie rozumiejący wcale, o co nam chodzi, o co walczymy, zrozumieją, że nie może być złą idea, dla której ludzie życie oddają. Ci wszyscy, którzy nigdy nie słyszeli o socyaliźmie i o partyi „Proletaryat“ — teraz dowiedzą się o nich, bo nie będzie w Polsce człowieka, który nie usłyszy o tak okrutnej egzekucyi. Więc wiwat sąd, który naszą sprawę spopularyzował, powinniśmy być wdzięczni Hurce za to, że przez ostatni proces wzmocnił kamień węgielny przez nas założony! Nie myślcie więc, bracia, o zemście krwawej za nas. Zemsta i gniew — to źli doradcy. Jedyną zemstą z naszej strony powinien być rozwój naszej sprawy, a środków krwawych używać jedynie dla swej obrony. Pracujcie, bracia robotnicy, dalej w tym samym kierunku, aby robotnicy wszyscy mogli zrozumieć, że polepszenie losu robotników jest możliwem i zależy od połączonych usiłowań wszystkich pracujących. Wtedy, gdy wszyscy to zrozumieją i zechcą się kierować tą zasadą, zabłyśnie dzień pożądany. Żegnajcie, bracia! Niech żyje sprawa robotnicza! Niech żyje rewolucya socyalna!

Osądzeni dnia 19 grudnia na śmierć i katorgę.

Przeczucia i życzenia poległych w dniu 23 stycznia za nasz ideał socyalistyczny — ofiar caratu — spełniają się w naszych oczach: „rozwój sprawy“, której swe życie dali w ofierze, czyni w całej Polsce ogromne postępy. Z pierwszych tajnych organizacyj w zaborze rosyjskim rozrósł się socyalizm po wszystkich ziemiach polskich. Na miejsce jednego, tajnie wydawanego „Proletaryatu“, którego zaledwie parę numerów wyjść mogło — posiada dziś sam zabór rosyjski kilka pism tajnych, wychodzących ze stałością i regularnością prasy legalnej. W innych dzielnicach prasa socyalistyczna, choć prześladowana, kryć się nie potrzebuje przed wrogami. Dodajmy rozwój organizacyj robotniczych — setki stowarzyszeń, w które się one skrystalizowały, dodajmy zataczającą coraz szersze kręgi wśród mas ludowych świadomość klasową — a przekonamy się, że posiew ofiary krwawej z 1886 r. rośnie i buja wśród nas... Wiele walk jeszcze nas czeka i prześladowań wiele — czujemy jednak wszyscy, iż w ogniu poświęcenia krzepnie sprawa nasza. Z przykładu naszych męczenników czerpiemy siłę! Wiemy, że z bólów rodzi się świat nowy...

Obstrukcya wygrała!

Gazety wiedeńskie już przynoszą prywatne wiadomości o wygranej obstrukcyonistów z Koła polskiego i o wielkiej uciesze ks. Lubomirskiego i jego stowarzyszonych fabrykantów cukru. Zamiast 56.000 cetnarów cukru surowego, dostaną fabryki Lubomirskiego 120.000 cetnarów!

64 tysiące cetnarów zysku! czyli że kilkudniowa obstrukcya Koła w komisyi cukrowej opłaciła się przecież.

I to notujemy na przyszłość, ażeby przypomnieć, że ten sam Abrahamowicz, który na pokonanie obstrukcyi powoływał aż policyantów, teraz sam wraz ze swymi trabantami w obronie kontyngentu cukrowego obstruował aż miło. I wygrał.

Na takie bohaterstwo oczywiście mogło się Koło zdobyć tylko pod naciskiem samego księcia Lubomirskiego, który nie wypuszczał sprawy z rąk ani na chwilę.

Całkiem jednak co innego już np. ze sprawą kontyngentu rekruta. Tutaj Koło polskie nie tylko nie użyło przeciw rządowi żadnej groźnej broni, ale uchwaliło, ażeby podczas pierwszego czytania nikt nie przemawiał!

I ta uchwała jeszcze jest uważaną w Kole jako ciężki cios dla rządu... A rzecz się ma tak: Przedtem jeszcze przeznaczono na mówców Koła w sprawie rekruta pp. Gniewosza i Popowskiego, tj. rotmistrza i majora c. i k. armii.

Ci obaj żołnierze mieli oczywiście bronić i chwalić z całej siły zarząd armii. Teraz Koło — nim dostało 64.000 cetnarów — chciało rządowi dać poznać swój gniew i — — zakazało mówić pp. Gniewoszowi i Popowskiemu.

Niech rząd wije się z bólu.

Szkoda tylko, że to było na posiedzeniu poufnem, że przeto tylko my jedni możemy o tem pisać, a reszta prasy krajowej ma prawo tylko domyślać się i dziwić.

Ale gdzie rekrut galicyjski, a gdzie książę Lubomirski i familia!

Listy z kraju.

Sanok, 20 stycznia.

Brak pracy w fabryce sanockiej. — Obchodzenie się z robotnikami. — Porządki w Kasie chorych. — Z ruchu robotniczego.

Jaskrawym dowodem niedbałości Koła polskiego o interesy kraju jest jedyna większa w Galicyi fabryka wagonów w Sanoku. Akcyonaryuszami tej fabryki są z krwi i kości galicyjscy szlachcice, lub ich adherenci, którzy przecież powinniby byli znaleźć w Kole polskiem poparcie.

Fabryka ta ciągle walczy z brakiem zamówień, których byłoby poddostatkiem, gdyby tylko Koło przyparło należycie do muru ministra kolei Witteka, gdyby nie dopuściło do tego, by wozy kolejowe potrzebne w Galicyi wyrabiano poza granicami kraju i by przy wszelkich zamówieniach i dostawach kraj nasz traktowano po macoszemu.

Dowodów tego niedbalstwa Koła o własny kraj należ można mnóstwo, wystarczy tu jedynie przytoczyć fabrykę sanocką. Fabryka ta z powodu braku zamówień wydaliła już kilkudziesięciu robotników. Od trzech tygodni pozostaje kilkadziesiąt rodzin wśród srogiej zimy bez zajęcia, a tem samem bez środków do życia; wprawdzie jeździła deputacya do marszałka i namiestnika, wprawdzie obydwaj dostojnicy przyrzekli, że fabryka sanocka otrzyma zamówienia na roboty żelazne przy budowie kolei Przeworsk—Bachórz i na kilka wozów tramwaju elektrycznego dla Lwowa, skończyło się jednak na „życzliwych“ obietnicach. Nim fabryka otrzyma te zamówienia — co nastąpi gdzieś w maju, lub czerwcu — kilkadziesiąt rodzin może ginąć z głodu i zimna.

W samej fabryce sanockiej ci robotnicy, którzy pracują, muszą znowu prawie na każdym kroku walczyć o ludzkie obchodzenie się z nimi. Innym razem napiszemy o tem obszerniej, dziś zaznaczymy, że robotnicy zmuszeni są ustawicznie udzielać lekcyj nadstawnikowi Jakóbowi Jajko, który w sposób brutalny postępuje z nimi.

Nie tylko on jednak w ten sposób postępuje, ale człowiek inteligentny ze stopniem akademickim, niezawisły od zarządu fabryki, mianowicie dr Drewiński, lekarz fabrycznej Kasy chorych. Przed niedawnym czasem został pan ten wezwany do pomocnika kowalskiego Franciszka Drwinky, który zachorował na wybuch krwi. Gdy zjawił się w mieszkaniu chorego, żona jego zapytana o rodzaj choroby, odparła z płaczem, że mąż jej dostał wybuchu krwi. Na to p. Drewiński: „No, no! nie krzycz tak, z ciebie nie tyle krwi tamtego roku wyszło, a jeszcze żyjesz“. Była to złośliwa aluzya do przebytego połogu żony Drwinky. Następnie zwróciwszy się do chorego, odezwał się słowami: No jesteś zdrów, jutro do roboty, na razie dostaniesz tu lekarstwo, tylko nie wychlej wszystko, bo trzebaby potem z ciebie hakiem wyciągać“. Po tej „ordynacyi“ pan konsylarz odszedł, wybuch krwi w kilka godzin się powtórzył i gdyby nie pomoc lekarza prywatnego dra Bardacha, byłby ten „zdolny do pracy“, zdaniem dra Drewińskiego, robotnik nie uszedł może śmierci.

W samej Kasie chorych panują również miłe stosunki. Niestety robotnicy niezorganizowani, nie umieją temu zaradzić. Dla ilustracyi tych stosunków wystarczy wspomnieć, że robotnik Rynduch Piotr, który odniósł ciężkie uszkodzenie ciała jeszcze w maju z. r., do dziś nie otrzymał renty z zakł. ub. robotników od wypadków, ponieważ ani zarząd fabryki, ani Kasa chorych nie odesłały dotąd jeszcze zakładowi odnośnych protokołów i aktów.

Przyznać trzeba, że robotnicy tutejszej fabryki zrozumieli nareszcie, że tylko pod sztandarem socyalnej demokracyi i przez utworzenie silnej organizacyi, mogą doprowadzić do polepszenia warunków płacy i pracy. Mimo szykan, doprowadzili więc do tego, że w grudniu założyli stacyę płatniczą związku robotników metalurgicznych, a z początkiem stycznia stacyę płatniczą robotników drzewnych. Obie stacye zyskują z dniem każdym coraz więcej członków. W dniu 11 stycznia br. odbyli ludowe zgromadzenie w sprawie ubezpieczenia na starość i zamachu rządu na organizacye zawodowe. Tegoż dnia wieczorem tow. Schiffler z Przemyśla odbył poufne zgromadzenie, na którem omówił program i cele socyalnej demokracyi i wezwał obecnych do organizowania się, przyczem omówił także uchwały ostatniego kongresu, odbytego w Przemyślu. Zebrani uchwalili postępować w myśl uchwał kongresu, a zarazem utworzyli miejscową organizacyę partyjną przez wybranie komitetu partyjnego z 7 towarzyszów. Mamy więc w kraju jeden posterunek partyjny więcej, posterunek dość ważny, rokujący nadzieję należytego rozwinięcia się w niedalekim czasie. *Kozik.*

Z najnowszej literatury polskiej.

WYZWOLENIE.

Dramat w trzech aktach St. Wyspiańskiego.

(Dokończenie.)

Maski znikają wreszcie. W głębi sceny otwierają się podwoje i widać wnętrze oświetlonej izby mieszkalnej, w niej choinkę oświetloną i kobietę, pochyloną nad kolebką z dzieckiem i aniołków dokoła kolebki.

Konrad, tym widokiem rozrzewniony, zaczyna się modlić do Boga:

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

Nie ścierpię już niedoli,
ani niewolnej nędzy.
Sam sięgnę lepszej doli
i łeb przygniotę jędzy.

Zwyciężę na tej ziemi,
z tej ziemi państwo wskrzeszę.
Synami my twoimi,
błogosław czyn i rzeszę!

Konrad klęka w ekstazie. Z oświetlonej izby mieszkalnej w głębi wychodzi kobieta, która karmiła dziecko, Hestia; podwoje izby zamykają się za nią. Ona przystępuje do Konrada, kładzie mu rękę na czole i daje mu posłannictwo:

Płonącym czynięć aniołem.
Zgromadź mnogie ludy na wiec:
niech siędą społem za stołem
i powiedz im, jak ognia mają strzedz,
jak się modlić mają dzieły.
Że jest już czas, by ręce topór jęły
przyspieszyć dni,
bożemi znaczonych słowy,
by naród wstał na krwawą rzeź.

Konrad.

Płomień około twojej głowy,
łuna przy twojej twarzy.

Hestia.

Pochodnię weź!

Konrad bierze z jej ręki płonącą pochodnię.

Koniec drugiego aktu.

* *

Akt trzeci rozgrywa się znów w katedrze na Wawelu. Widzimy znów te same grupy społeczne, co w akcie pierwszym. Zbliża się do nich kolejno Geniusz, ów geniusz romantyzmu, którego ukazanie się na scenie zakończyło akt pierwszy. Do kogo się on zbliży, ten wpada w jakiś nastrój, odmienny od codziennego; geniusz romantyzmu odrywa ludzi od ich rzeczywistości. Karmazyn posuwa się nawet do tego, że chłopom daje karabele, przypuszcza ich „za pan brat“ do swego stołu i „chama-brata“ bierze do herbu. Wkońcu Geniusz zwraca się do całego tłumu i wzywa cały naród, by poszedł za nim do grobowców, gdzie spoczywają królowie i bohaterowie Polski, do tego cmentarza przeszłości:

Tam mieć będziecie Polskę świętą,
wybraną Polskę, wywróżoną,
z martwoty życia wyzwoloną,
z Ducha, z Ducha poczętą!!!

Wy, duchem zespoleni wodze,
zstępujcie za mną w podziemie,
kędy przeszłość stawiła swe urny
popiołów — na naszej drodze
do wieczystych zacisza kościołów.
To jedna, jedyna droga.

Już mają za nim iść, odzywa się dzwon, już mają wstąpić we wrota przeszłości, śmierci — wtem nagle roztwierają się na oścież wielkie podwoje katedry i Konrad wpada z pochodnią w ręku. Zatrzymuje tłum i nie wpuszcza go do grobowców.

Geniusz.

W pokoju ducha ma władza:
naród Chrystusem odradza.

Konrad.

Krzyż przeklnę, Chrystusa godło,
gdy męką naród uwodło.
Dla mnie żywota Prawo!!

Konrad pochodnią uderza w rękę, w której Geniusz trzyma wzniesioną czarę złotą. Czara wytrącona wpada w czeluść grobów królewskich. Konrad zatrzasnął drzwi grobowe, wiodące do podziemi, a rygle żelazne przetknął płonącą pochodnią. Następnie Konrad, stanąwszy na wrotach grobu „gorejąc, tchem jednym wymowy w Geniusza uderza słowy, wybuchów strumiennym porywie“:

Oto Wawel! Wawel! Otoś sławił przedemną grobowce, posągne postaci rycerzy, — legli w sen kamienny, powieki ich przymknięte na dolę i żywot nasz!

Złudo wielkości! Oto chcesz ująć nas sidłem piękna, co zamarło i zgasło i jęk chcesz obudzić w piersi naszej, a nie wołanie radości!

Złudo! kłamanem wiążesz nas szczęściem i potęgą nas uwodzisz kłamaną! Wielkość ta twoich posągów to fałsz udany i zwodliwy! nie bije tam serce w onych, ani z głazu nie drgnie ku nam żądza, by wzgardą, nienawiścią i zemstą chciała nas budzić i czyniła nas męże! Precz!!

Kochanku ruin i zapadłych uroczysk chwalco! tyżeś nas wwiódł w bezdroże rozstajnych dążeń, uwodzicielu!

Piewco dróg błędnych i stróżu labiryntów, wodzisz na pokuszenie miłość naszą i miłość naszą zatruwasz! w uwodne powiódłszy sienie, sklepiska, skąd wyjścia nie masz, jeno ogniki świecące próchnem!

Mowę tę potężną kończy Konrad okrzykiem:

Poezyo precz!!! Jesteś tyranem!!

Wśród miarowych dźwięków muzyki chór miarowo powtarza zaklęcie guślarza z „Dziadów“: „A kto prośby nie posłucha“ itd. i przy słowach: „a kysz, a kysz!“ — Geniusz znika...

Romantyzm zginął. Konrad zwyciężył.

* *

Improwizowana *comedia del'arte* skończona. Rampa się rozświetla, aktorzy zdejmują kostymy i przebierają się do wyjścia. U nich to rzecz zwyczajna: odegrać sztukę i iść potem do domu. Ale Konrad nie wypadł jeszcze z roli. Dla niego to nie była gra. „Rola — rola skończona?“ On tego nie może pojąć. On wyobraża sobie, że to naprawdę naród go usłuchał i że on ten naród teraz powiedzie do czynu. Aktorzy patrzą na niego, jak na waryata. Co dla niego było rzeczywistością, to dla nich było fikcyą sceniczną. Tego Konrad nie może zrozumieć. Jak to? Muza — Muza kłania się, dyga? Ot, otrzymała oklaski i wieńce... Jak to?

Z agitacyi P. P. S.
w Ameryce północnej.

(Dokończenie.)

Dzięki staraniom tow. Myszczyńskiego i Franciszka Jarosza w Austenheid (poczta Coyne), który był członkiem istniejącego kiedyś w Edwardsdale polskiego oddziału socyalistycznej partyi robotniczej, udało mi się zapuścić „truciznę“ socyalistyczną w tej wiosce górniczej, w której mieszka kilkudziesięciu parafian ks. Orłowskiego. Austenheid leży w połowie drogi między Pittsonem a Scranton, wśród gór i lasów, w bardzo zdrowej okolicy. Kilkanaście rodzin polskich, słowackich i włoskich, stanowi całą osadę. Tow. Jarosz jest właścicielem małego domku i szynku, którego się dorobił pracą w kopalni. Wszyscy tu są górnikami i należą do jednej unii lokalnej, odbywającej posiedzenia w Old Forge, równie nieznacznej, obok leżącej osadzie. Doznałem w Austenheid bardzo serdecznego przyjęcia. Zebranie było bardzo liczne. Napotkałem kilku górników, którzy przy pracy nad sobą mogą się kiedyś stać użytecznymi wojownikami. Po zebraniu tow. Jarosz postawił uczestnikom beczkę piwa. Gawędziliśmy z sobą do późnej nocy. Nabyłem pewności, że polscy górnicy co do jednego będą za nami głosować w tej „peczy“.

Zapoznałem się z kilku włoskimi górnikami w polskim salonie w Austenheid i ci zaprosili mnie na mityng swojego klubu politycznego w Old Forge. Ma ich tam być około 500 ludzi. Nazajutrz przespawszy się pod gościnnym dachem tow. Jarosza i zjadłszy pyszne śniadanie, mianowicie kurczaki specyalnie dla mnie zarznięte, udałem się do Old Forge i przemawiałem do 60 Włochów w angielskim języku. Takowi zrobili na mnie wrażenie inteligentnych, klasowo uświadomionych robotników. Po mnie zabrał głos jeden z obecnych, cieśla niedawno przybyły z kraju i o ile pojmuję język włoski, rzec mogę, przemawiał nie tylko z wielkim temperamentem, ale z dobrem zrozumieniem rzeczy. Przewodniczący zapewnił mnie, że jego rodacy w Old Forge głosować będą za tykietem socyalistycznym.

Komitet stanowy partyi socyalistycznej zamówił na moje polecenie, a na dwa tygodnie przed wyborami, tow. Józefa Kujawskiego z Luzerny, dla pomagania w kampanii. Tow. Kujawski jest górnikiem, członkiem Z. M. P. i liberałem w sprawach kościelnych. Posiada w sobie kilka danych na dobrego mówcę. Trzeba mu się tylko wziąć na dobre do studyowania ruchu socyalistycznego. Miał przemawiać na kilku zebraniach, lecz z powodu zakończenia strejku, a także złej pogody, tylko kilka się udało. Stąd i zebrania, na których w tym czasie sam przemawiałem, nie cieszyły się takiem powodzeniem, jak przed ukończeniem bezrobocia. Górnicy mieli w ciągu lata tyle różnych mityngów i nasłuchali się tylu mówców, że nic dziwnego, iż nie spieszyło im się na zebranie, skoro powrócili do zajęcia.

Przeszło dwa tygodnie działał także w interesie partyi tow. Mikolajnis, jako mówca litewski. Podał on mi poniższą listę miejscowości, w których przemawiał wraz z liczbą słuchaczów na takowych. Duryea i Pittson 400 ludzi; Exeter i Edwardsdale po 300; Plains 200; Luzerne, Sugar Note i Glen Lyon po 150; Wilkesbarre 200; Wanamie 100; Breslau 80; Georgetown, Hanover i Ashley po 50. Oprócz tego miał świetne zebrania w Hazleton, Freeland, Mahoney City i Shenandoah na kilka dni przed wyborami. Jak tow. Borkowski i ja polskie, tak tow. Mikolajnis rozdawał na wszystkich swoich mityngach litewskie odezwy „Socialist Party“.

Partya zamówiła 5000 litewskich i tyleż polskich u „Vienybe“ w Plymouth, a 10.000 w drukarni „Robotnika“. Prawie wszystkie zostały rozdane.

Dnia 1 listopada jeśli się nie mylę, wyjechałem do okolic Shamokin z zamiarem powrotu do Wilkesbarre na dzień wyborczy. Z Filadelfii wysłał komitet stanowy pięciu najlepszych swoich mówców na trzy dni przed wyborami, lecz niestety z powodu złej pogody nie mieli licznych zebrań, mimo starań czynionych ze strony County komitetu w Wilkesbarre. Znajdował się także wśród nich tow. I. Mahlon Barnes, sekretarz stanowy, który swą energią i dyplomacyą w trudnych chwilach nie mało się przyczynił do powodzenia kampanii. Na zebraniu ulicznem w Nanticoke został aresztowany za mowę bez zezwolenia policyi, lecz „burgess“ Williams raczył mu oddać wolność, poczem Barnes pospieszył dokończyć przerwaną mowę, przyjmowany demonstracyjnie przez czekający nań tłum. Barnes jest pośród górników bardzo popularnym, gdyż dzięki jego inicyatywie zebrano w Filadelfii na wsparcie górników kilkanaście tysięcy dolarów.

W. Fiszler.

Przegląd polityczny.

Sprawy parlamentarne. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesie rząd — jak poprzednio już doniesiono — wszystkie przedłożenia ugodowe. Co zresztą wypełni dzisiejsze posiedzenie, niewiadomo. Ponieważ we czwartek przedłożenia cukrowe muszą być załatwione, przeto dziś nie będą mogły rozpocząć się obrady nad przedłożeniem wojskowem, gdyż musiałyby być prowadzone w dalszym ciągu i we czwartek. Zapewne więc jakieś wnioski nagłe, lub odpowiedzi na interpelacye wypełnią dzisiejsze posiedzenie.

Poseł tow. Ellenbogen wygłosił na poniedziałkowem posiedzeniu komisyi cukrowej mowę, którą poniżej w streszczeniu podajemy. Tow. Ellenbogen uzasadniał swoje zasadnicze stanowisko przeciw kontyngentowaniu. Przemawia przeciw kontyngentowaniu wyraźne oświadczenie reprezentanta Austryi w Brukseli hr. Khevenhüllera, a dalej fakt, że kontyngentowanie to jest dalszym ciągiem kartelu, ujętego nadto w stałe formy, gdyż obecnie państwo ma działać jako organ wykonawczy kartelu. Kontyngentowanie wywołuje podwyżkę cen, utrudniając zaś zakładanie nowych fabryk, które pod względem technicznym będą doskonalsze, obniża konkurencyę, najsilniejszą sprężynę technicznego postępu, czyni droższą produkcyę i nie dopuszcza do wytwarzania tańszego i lepszego towaru. Kontyngentowanie czyni Austryę jeszcze bardziej zależną od Węgier, czego dowodem jest przyznanie Węgrom większego kontyngentu.

Mówca omawia następnie oświadczenie ministra skarbu przeciw zniżeniu podatku od cukru, Czemże jest konsument w oczach austryackiego ministra skarbu? Łajdakiem, który ma tylko płacić podatek, i niczem więcej! Nigdy austryacki minister skarbu nie liczył się z tem, że silny, zdrowy i dużo konsumujący lud jest o wiele trwalszą podwaliną państwowej gospodarki, niż wysiadywanie na skarbonce pustej, do której nic nie wchodzi. Tem dziwniejsze jest stanowisko ministra skarbu, że miał dosyć pieniędzy na to, aby dąrować baronom cukrowym półtora miliona premii i 300.000 cetnarów metrycznych kontyngentu Węgrom. Nawet w tej samej chwili, kiedy minister odmówił zniżenia podatku od cukru, robił producentom nowe podarunki w najrozmaitszych formach. Fiskalizm ten jest tak małodusznym, jak cała nasza gospodarka. Możemy wydawać ustawy o domokrąstwie, ale nie możemy się zdobyć na politykę z szerszych punktów widzenia. Ubolewać należy, że minister obietnicami starał się pozyskać chłopów, aby z ich pomocą przeszkodzić zniżeniu podatku od cukru. Obok targu o kontyngent, który od kilku dni odbywa się w tej Izbie, chodzi także o jakiś nawet małoznaczny dar dla chłopów, byle tylko pomogli utrzymać podatek od cukru w dotychczasowej wysokości.

Także ugoda, o której doniósł prezydent ministrów, polega istotnie tylko na tem, że za tę łaskę, jaką nam Węgrzy wyświadczają, zwalając na barki naszej ludności olbrzymie cła agrarne, wolno nam wyprosić u nich pozwolenie na obciążenie naszej ludności lichwiarskiemi cłami przemysłowemi. Wskutek tej ugody środki żywności znowu podrożeją dwukrotnie, lub nawet trzykrotnie. Jeśli się ludność zmusza do tak ogromnych ofiar na rzecz rolnictwa, to przynajmniej reprezentanci rolnictwa nie powinni przyjmować na siebie winę tego, że za byle jakie obietnice przyczyniają się jeszcze całkiem niepotrzebnie do podrożenia cukru. Z tych względów popiera mówca wnioski, jakie postawił na poprzedniem posiedzeniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 stycznia. 1831. Utworzenie w Paryżu komitetu dla sprawy polskiej. — 1858. Car Aleksander II. „uwalnia“ od robocizny chłopów w dobrach koronnych. — 1861. Zniesienie pańszczyzny w Rosyi. — 1871. Kapitulacya Paryża. — 1886. Bohaterska śmierć proletaryatczyków: Kunickiego, Bardowskiego, Osowskiego i Pietrusińskiego. — 1895. Nowe zorganizowanie włoskiej socyalnej demokracyi na kongresie w Parmie. — 1901. Śmierć rusyfikatora Hurki.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa 28 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie J. Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 29 b. m.: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), dramat w 5 aktach J. Słowackiego (występ H. Modrzejewskiej).

Sobota 31 b. m.: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 1 lutego: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira illustrowana muzyką J. N. Hocka (występ H. Modrzejewskiej).

Poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya“, poemat dramatyczny Zygmunta Krasińskiego (ceny miejsc zwyczajne).

Sprawy partyjne. Ponfne zgromadzenie partyjne odbyło się w Krakowie w niedzielę 25 b. m. przed południem w sali Związku stowarzyszeń robotniczych. Przewodniczący tow. Misiołek poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu niedawno tow. Krukowi, byłemu członkowi miejscowego komitetu partyjnego. Tow. Bobrowski zdał sprawę z działalności krakowskiego miejscowego komitetu partyjnego za II. półrocze 1902: w okresie tym odbył komitet 23 posiedzeń, zwołał 7 zgromadzeń ludowych i 6 poufnych; nadto zajmował się regularnem urządzaniem odczytów w stowarzyszeniach robotniczych i założył kółko kształcenia agitatorów, które towarzysze powinni gorliwie popierać. Dochodu miał komitet 537 K 77 h, rozchodu 537 K 27 h; ponieważ pozostałość z I. półrocza wynosiła 102 K 36 h, rok ubiegły został zamknięty nadwyżką 102 K 86 h; po pokryciu deficytu z r. 1901 w kwocie 132 K 46 h, pozostaje na rok bieżący deficyt 29 K 60 h. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem wzięło udział kilku towarzyszów, poczem na wniosek tow. Sułczewskiego udzielono komitetowi absolutoryum z działalności i z rachunków. Ciąg dalszy zgromadzenia odbędzie się w poniedziałek 2 lutego o godz. 10 rano.

Kto podpisuje interpelacye członkom Koła polskiego? Poseł Danielak, członek Koła polskiego, chcąc wnieść interpelacyę z powodu konfiskaty swego tygodnika „Obrony ludu“, prosi o podpisy nieczłonków Koła polskiego, lecz ludowców, radykałów czeskich i socyalistów! Interpelacyę, wniesioną dnia 23 stycznia b. r. z powodu konfiskaty numeru 2 „Obrony ludu“ za artykuł o samobójstwach w armii, podpisali posłowie:

Krempa, Olszewski, Bojko, Kubik, Daszyński, Hybesz, Rieger, Eldersch, Cingr, Schuhmeier, Sehnal, Choc, Czerny, Klofacz i Fressl.

Sam redaktor „Obrony ludu“, p. Danielak, nie podpisał interpelacyi, ponieważ jako członek Koła bez pozwolenia Koła uczynić tego nie mógł. Poseł Danielak przyznał przez to sam, że przynależność do Koła polskiego knebluje mu usta i że musi prosić o pomoc ludowców i socyalistów, ilekroć chce wystąpić przeciw nadużyciom.

Warto dobrze zapamiętać ten charakterystyczny fakt i przypomnieć p. Danielakowi wtedy, gdy zechce znowu, jak dawniej nakłaniać posłów chłopskich do wstępowania do Koła polskiego.

Fantazye naiwnego skryby umieszcza „Narodówka“ o machiawelskich planach socyalnych demokratów w parlamencie. Głupstwa swoje ubiera nieznany (a przecież tak znany!) autor w formę zwierzenia się jakiegoś niemieckiego socyalisty, pijącego szampan i zjadającego „ostrygi i bażanty“ (!), oraz jeżdżącego tylko I klasą i to w „osobnym przedziale“ (!). Ten socyalista-machiawel opowiadał, że chodzi mu tylko o zniszczenie parlamentu, w którym dzisiaj Koło polskie obstrukcyę prowadzi, o zniszczenie za wszelką cenę, ażeby tylko nie dostać żadnych reform z rąk — „kasty“.

Nie myślimy wcale z tem dziecięctwem naiwnem polemizować; wolimy wyciągnąć na jaw ośle ucho autora, aby go bliżej scharakteryzować. Tajemniczy autor pisze dosłownie: „Poseł Pernerstorfer, wychodząc z założenia, że regulamin, to ustawa, a ustaw nie załatwia się w drodze nagłych wniosków — oponuje projektowi uzdrowienia regulaminu“.

Otóż prawda znajduje się akurat po przeciwnej stronie. Ustawę o regulaminie chciał właśnie dr Pattai i dr Fuchs zmienić nagłym wnioskiem, a tow. Pernerstorfer twierdził przeciwnie, że regulamin Izby posłów, to coś innego, obszerniejszego, niż ustawa, a § 80 regulaminu wyraźnie zabrania zmieniania regulaminu wnioskiem nagłym.

Właśnie ustawę wolno „załatwiać“ wnioskiem nagłym, a porządku Izby posłów, czyli regulaminu, nie można nagłym wnioskiem zmieniać, bo Izba panów i sankcya cesarska nic nie ma wspólnego z autonomią Izby posłów.

Ale o tem nie ma wprost pojęcia ten pan, który poważnie „informuje“ organ namiestnika i całej szlachty podolskiej.

Zarząd „Chóru robotniczego“ zaprasza towarzyszy na próby chóru, które odbędą się we czwartek o godz. ½8ej i w piątek o 8 wieczór, w lokalu Związku stow. robotniczych, Mały Rynek l. 6, celem przygotowania pieśni na uroczysty poranek.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Z nowego dramatu St. Wyspiańskiego „Wyzwolenie“ odbyła się wczoraj próba czytana. Sam autor odczytał akt I dramatu, resztę tekstu odczytali pp. Kotarbiński i Walewski, autor dawał w ciągu czytania wskazówki i objaśnienia dla artystów, które uwidoczniały jego intencye.

Towarzysz Józef Pobóg-Dłużewski współwłaściciel mleczarni Nadświdrzańskiej w Warszawie, umarł po długiej chorobie dnia 19 stycznia, przeżywszy lat 35. Od samego założenia P.P.S., Dłużewski był wiernym jej członkiem; niestety choroba już około r. 1895 zmusiła go do zaniechania czynności partyjnej, natomiast aż do śmierci regularnie popierał partyę pieniężnie. Pogrzeb odbył się w Warszawie dnia 22 stycznia. Na trumnie złożono wieniec z czerwoną szarfą, na której widniał napis: „Towarzyszowi idei P.P.S.“ Policya natychmiast szarfę odcięła.

Podejrzana śmierć. W trzeciorzędnym hotelu „Pod brodzką koleją“ przy ulicy Żółkiewskiej we Lwowie, zatrzymali się onegdaj dwaj mężczyźni, meldując się jako Jerzy Vrba, kelner i Michal Welker prywatysta. Nazajutrz o godz. 11 zrana, zgodnie z ich poleceniem, zaczął ich kelner budzić — jednak bezskutecznie. Sądzono, że są pijani, gdyż w pokoju spostrzeżono wódkę. Dopiero o 5 popołudniu udało się kelnerowi obudzić jednego z nich, który natychmiast wyszedł na miasto. Gdy po chwili właścicielka hotelu weszła do pokoju, znalazła drugiego mężczyznę nieżywego. Usta trupa pokryte były pianą, zabarwioną krwią. Zawiadomiono o wypadku policyę, która skonstatowała, że odzienie nieżywego zginęło. Stwierdzono dalej, iż śmierć nastąpiła jeszcze około godz. 11 rano. Przypuszczają, że w wypadku tym ma się do czynienia z zbrodnią. Śledztwo w toku.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Piszą nam ze Stryja: Dnia 25 bm. w sali „Narodnego domu“ wygłosił tow. W. Reger z Przemyśla gruntownie opracowany, ilustrowany licznemi cy-

---

stary aktor obojętnie idzie do domu? Rola mnie nie żywi — odpowiada aktor; — gdym święcił trzydziestoletni jubileusz sceniczny, otrzymałem mnóstwo wieńców; przyniesiono je do domu,

a matka moja idzie staruszka — (przy nas żyje) —
i patrzy się po kwiatach, napisach szumnych szarf
i pyta: „To te kwiaty dla ciebie, skąd to, czyje?“
„Mój synu“ — mówi matka — „ho, to twój ojciec z bronią
walczył za świętość naszą i zdobył się na czyn...“
(Legł w sześćdziesiątym trzecim; dziś zapomniany grób).
„Nikt wieńców mu nie dawał, nie rzucił kwiatu, świec...“
Mój ojciec był bohater, a ja to jestem nic.
W błazeństwie dzieł udanych, w komedyi wiecznej prób,
Ja się rumienię, wstydzę, wstyd biorę wasz do lic...
Mój ojciec był bohater, a my jesteśmy nic!

I odchodzą powoli aktorzy. Do Muzy przyszedł za kulisy redaktor i głaszcze ją po twarzy. To jest jego kochanka — objaśnia reżyser. Muza? — pyta Konrad zdumiony. Po spektaklu... — brzmi odpowiedź.

Maszynista gasi światło, aktorzy odeszli, Konrad pozostał sam na pustej, ciemnej scenie... samotny, zrozpaczony. Wtem otwiera się głąb sceny i wpadają Erynie. Bo Konrad, jak Orestes, zabił matkę-przeszłość — i w tem tkwi jego tragiczna wina. Więc mu Erynie oplatają głowę wieńcem wężów, dają miecz do ręki i pędzą go na świat.

Na czyn! Na czyn! Na czyn!

Konrad z mieczem w ręku chce się z teatru wydostać na świat. Biegnie od jednych drzwi do drugich, Erynie za nim. Daremno! Wszystkie wrota zamknięte! Więc wraca znów na scenę — noc...

* * *

„Tu dramatowi temu koniec“. Teatr od ludu oddzielony żelaznemi wrotami. Idea nie utorowała sobie jeszcze drogi z sztuki w lud. Sztuka jest jeszcze wciąż fikcyą na deskach scenicznych, a nie czynem.

Ale autor pociesza nas w epilogu nadzieją, że gdy zniknie noc i świt nastanie, przyjdzie ktoś z kluczem, „może wyrobnik, dziewke bosa“, i otworzy bramę, a wtedy Konrad wyzwolony, otoczony Eryniami, wybieży w świat, w naród, wołając: Więzy rwij!

* * *

Rewolucyjnym czynem „Wyzwolenia“ jest zupełne zerwanie z całą tradycyą romantyzmu polskiego. Potężny pomysł, nacechowany ogromną śmiałością. Ale w całości jest „Wyzwolenie“ krwawą, bolesną satyrą na bezsilność sztuki. I jaka głęboka tkwi w tem prawda! Powiadamy: poeta ten a ten porwał naród. A jakie kłamstwo zawiera takie zdanie! Większość narodu zupełnie nie zna poezyi, sztuki, teatru. To też sztuka nań nie działa wcale. Nowe prądy, wstrząsające, porywające „całe społeczeństwo“, wstrząsają i porywają zaledwie, cieniuchną wierzchnią warstewkę, garstkę czytających, — do głębin nie docierają, nie poruszają mas, które ani nowych, ani starych prądów nie znają, odgraniczone od kultury mrokami ciemnoty i nędzy. Ale w przyszłości znajdzie lud drogę do sztuki, a sztuka do ludu. Szkoda, że tę nadzieję zapala Wyspiański dopiero w epilogu, dramat zaś sam kończy tak beznadziejnie...

Właśnie to jest największą wadą „Wyzwolenia“, że akcya sama się nie tłómaczy dostatecznie i nie może się obyć bez objaśnień. Czuł to sam autor i dodał objaśnienia w scenaryuszu, a przywiązywał do nich widocznie wielką wagę, bo scenaryusz pisał przeważnie wierszem, choć tekst przeważnie (np. cały prawie drugi akt) pisany jest prozą. Przez to autor sam stwierdził zasadniczy błąd dramatu. Środki dramatyczne mu nie dopisały. Heine opowiada, że Wenus milońską dokładnie ze wszystkich stron oglądał, a nigdzie ani przedmowy, ani przypisku żadnego nie znalazł. Dzieło sztuki samo tłómaczyć się winno. I dlatego wystawienie „Wyzwolenia“ na scenie, które dyrekcya teatru krakowskiego już przygotowywuje, uważam za chybione. Bo na scenie nie usłyszy publiczność przypisków autora, poczynionych w scenaryuszu, bez których wielu rzeczy na scenie nie zrozumie. W każdym razie przynajmniej epilog powinien być ze sceny wygłoszony.

Dalszą wadą tego dramatu jest jego drugi akt. Zaiste, szkoda tych idei rozlanych w chaosie urywanych zdań, aforyzmów niejasnych. — Przewidując zarzut niejasności, autor tłómaczy się z niego już z góry, w sztuce: oświadcza kategorycznie, że jego „logikę przejrzeć trudno, przeglądać jej nie potrzeba, nie wolno“. Wątpię, czy to komukolwiek wystarczy. Wyspiański i krytykowi dał już z góry odpowiedź: „Ciebie to drażni, że jestem rozumiany niejako pomimo mnie, — nawet mimo mojej niejasności“. Ale: *qui s'excuse, s'accuse.* Zarzut niejasności tem bardziej uzasadniony.

A najsłabszą stroną dramatu jest bez kwestyi fakt, że cały drugi akt (z wyjątkiem zakończenia) żadnego wrażenia nie wywiera i wywrzeć nie może, bo jest chaotyczny, niejasny i — nudny. W opracowaniu scenicznem powinienby go autor przynajmniej należycie skrócić i uwydatnić przez to jego myśl przewodnią, której w czytaniu doszukiwać się trzeba. W przeciwnym razie akt ten wywoła tylko znużenie.

Mimo wspaniałego tematu i bardzo potężnych rzutów, na ogół dramat ten jest daleko słabszym niż „Wesele“. Oprócz powyższych wad nadmienić należy także wiersz miejscami bardzo zaniedbany.

Jednakże, zdaniem Voltaire'a, „geniusze mają przywilej bezkarnego popełniania wielkich błędów“.

S. Haecker.

rami i datami historycznemi wykład pt. „Żydzi w Polsce“. Około 600 osób z wytężoną uwagą słuchało przeszło godzinę wywodów prelegenta, darząc go burzą oklasków.

Starosta Dunajewski przeciw Mickiewiczowi. Z Tarnowa piszą nam: Nowy Sącz może się poszczycić starostą, który jest na wojennej stopie z Kopernikiem. Tarnów nie pozostaje bynajmniej w tyle poza Nowym Sączem; ma on również świetny okaz galicyjskiego starosty. Mianowicie starosta tarnowski p. Dunajewski nie lubi Mickiewicza. Ogólno-zawodowe stowarzyszenie robotnicze „Równość“ w Tarnowie zgłosiło na niedzielę 25 bm. publiczny odczyt p. t. „Adam Mickiewicz jako socyalista“. Na żądanie starostwa musiał prelegent tow. Haecker przedłożyć manuskrypt odczytu i na podstawie tegoż starosta Dunajewski zakazał odczytu z tem motywowaniem, że „Równość“ jest stowarzyszeniem niepolitycznem, a przedłożony odczyt wykazuje cytatami z dzieł Adama Mickiewicza, że tenże, jak twierdzi prelegent, „był socyalistą w ścisłem tego słowa znaczeniu“, w czem mieści się manifestacya politycznej natury“. A więc dowodzenie, że Adam Mickiewicz był socyalistą, wchodzi, zdaniem p. Dunajewskiego, nie w zakres biografii, historyi, nauki, lecz w zakres polityki! Kto zatem twierdzi, że Mickiewicz był socyalistą, ten robi politykę. Wedle tego zapatrywania nie byłoby wolno w niepolitycznem stowarzyszeniu powiedzieć np., że Mickiewicz był patryotą, lub opowiedzieć historyi starożytnego Rzymu, bo w takim razie to wszystko jest „polityką“. Zarząd „Równości“ wnosi przeciw temu zakazowi rekurs, który niechybnie wygra, bo byłoby to czemś monstrualnem, jeżeliby w Austryi suche konstatowanie faktów historycznych z przed pół wieku miało zostać uznane za politykę. Zresztą i p. Dunajewski ma bardzo chwiejne poglądy na pojęcie polityki: odczyt o Mickiewiczu jest jego zdaniem polityką, a wygłoszony w również niepolitycznem stowarzyszeniu „Praca“ odczyt ks. Dutkiewicza p. t. „Marzenia socyalistów“, pełen napaści na partyę socyalno-demokratyczną, na tow. Daszyńskiego i Haeckera, zdaniem tegoż pana starosty, nie jest polityką.

Demonstracya przeciw Holanskyemu. Z Budziejowic donoszą, iż odbyła się tam wielka demonstracya narodowców czeskich przeciw młodoczeskiemu posłowi Holanskyemu. Demonstranci zebrali się przed hotelem, którego właścicielem jest Holansky i urządzili tam burzliwą demonstracyę. Gdy H. wyszedł przed hotel, przyszło do bójki, w której został przez demonstrantów pobity do krwi. Przeciw demonstrantom wniósł H. doniesienie karne.

Tajemniczy zgon. „Nordh. Ztg.“ donosi z Nordhausen, iż wczoraj znaleziono nieżywym w ogrodzie zamkowym w Rottleberode dziedzicznego członka Izby panów księcia Wolfganga Stollberga. Obok trupa znajdowała się broń. Dotąd niewiadomo, czy zaszedł tu wypadek z bronią, samobójstwo, lub morderstwo.

Na 4 tygodnie więzienia i 400 koron grzywny skazał sąd budapesztański redaktora „Magyar Szo“ Zsoldosa, uznawszy za oszczerczy zarzut jego, uczyniony posłowi Mikołajowi Bartha, przewodniczącemu frakcyi opozycyjnej, iż za protekcyą prezydenta gabinetu Szella uzyskał 80.000 pożyczki w banku hipotecznym.

Rozprawa o pojedynek. W marcu r. z. donosiliśmy z Warszawy o pojedynku, wynikłym ze sporu pomiędzy znanym powieściopisarzem i krytykiem muzycznym p. Sygietyńskim a p. Rajchmanem, dyrektorem „Filharmonii“. Zajście powstało, jak wiadomo, z powodu, że p. S. znalazł fotel dla recenzenta zajęty przez osobę obcą. W pojedynku nikt nie odniósł szwanku.

Obecnie odbył się epilog tej sprawy przed warszawskim sądem karnym. P. Sygietyński (wyzywający) skazany został na 3 dni odwachu, a przeciwnik jego, p. Rajchman, na 1 dzień aresztu.

W zakładzie dla obłąkanych niewiast, położonym na północ od Londynu, wybuchł pożar, który, jak dzienniki donoszą, pochłonął 19 ofiar. Kilka obłąkanych niewiast uciekło nie wiadomo dokąd.

Z sali sądowej.

Przed krakowskim sądem powiatowym toczyła się w sobotę rozprawa karna przeciw słuchaczowi filozofii i suplentowi gimnazyalnemu Lekszyckiemu o obrazę czci popełnioną na osobach akademików Syruczka i Witteka.

Lekszycki znany jest wśród akademików krakowskich, jako człowiek wzniecający ustawicznie osobiste spory i napastujący w nieprzyzwoity sposób swych kolegów.

Stow. Bratniej pomocy wykluczyło, niedawno temu, Lekszyckiego, jako niehonorowego z grona swych członków, to samo uczyniła z nim i Czytelnia akademicka. Pan Lekszycki postanowił tedy swych praw dochodzić za pomocą pięści. Mianowicie podczas posiedzenia sądu honorowego Bratniej pomocy, który uznał Lekszyckiego niehonorowym, tenże po odczytaniu mu przez przewodniczącego sądu oskarżenia, wniesionego przeciw niemu przez akad. Syruczka, na oskarżenie to nie odpowiedział, lecz rzucił się na Syruczka, chcąc go bić. Syruczek dla uniknięcia awantury wyszedł z sali i udał się do loży janitora. Lekszycki popędził tam za nim i dopadłszy go, uderzył go pięścią w szyję.

W krótki czas potem, po ogłoszeniu przez wspomniany sąd wyroku, wykluczającego Lekszyckiego z Bratniej pomocy (o czem w swoim czasie donosiliśmy) wpadł Lekszycki do lokalu Bratniej pomocy i zastawszy tam członka wspomnianego sądu akad. Witteka, rzucił się na niego z ordynarnemi obelgami, jak „łajdak“, „łotr“ itd.

Pp. Syruczek i Wittek zaskarżyli więc p. Lekszyckiego do powiatowego sądu karnego o obrazę czci.

Na rozprawie Lekszycki nie jawił się, zastępował go adwokat dr. Isenberg. Po przesłuchaniu kilku akademików, jako świadków, którzy zeznali, że Lekszycki na posiedzeniu sądu honorowego rzucał krzesłami o ziemię, że napadał na akademika Syruczka i Witteka, sędzia odroczył rozprawę dla przesłuchania dalszych świadków.

Wszelkie listy do Komitetu wykonawczego partyi socyalno-demokratycznej adresować należy: Dr. Zygmunt Marek, Kraków, ulica Poselska 17.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Z Przemyśla piszą nam: W sobotę, niedzielę i poniedziałek odbyły się tu trzy zgromadzenia robotnicze, tych kategoryj, które dla braku czasu i warunków pracy najtrudniej dotyczas było zjednać dla organizacyi.

Zgromadzenie sług, zwołane na godz. 4 po południu, wypadło niespodzianie dobrze. Kilkaset biednych, spracowanych dziewcząt zeszło się w lokalu robotniczych stowarzyszeń przy ul. Dobromilskiej, aby pierwszy raz w życiu wspólnie omówić swe położenie, wyzysk, deptanie godności ludzkiej itp. Wywody referentów głęboko trafiały słuchaczkom do przekonania, bo wiele z nich, gdy im wspomniano o ich sierocym losie rzewnemi zalewało się łzami.

W toku zgromadzenia natknięto także na przytulisko sług, założone pod wezwaniem św. Józefa przez księży, przyczem wyszły na jaw bardzo niechrześcijańskie czyny chrześcijańskich kierowników tego zakładu. Brutalny ton, wyzysk i wiele innych rzeczy panują niepodzielnie w przytulisku św. Józefa. Wiele sług wpisało się po zgromadzeniu do organizacyi i zakupiło sobie „Latarnię“.

Zgromadzenie stróżów i rębaczy wypadło jeszcze lepiej. Blisko 400 biedaków zbiegło się na wezwanie do organizacyi robotniczej, aby radzić nad poprawą nędznego swego położenia.

Uchwalono zwołać publiczne zgromadzenie i na niem wykazać dowodowo i statystycznie opłakany stan stróżów i rębaczy, przyczem szczególną uwagę zwrócono na stosunki mieszkalne.

Na zgromadzeniach tych przemawiali towarzysze Fast, Hrobak, Józef Schiffler i Witold Reger.

Brak pracy w hutach i zakładach żelaznych arcyksięcia Fryderyka. W hutach i fabrykach maszyn i mostów w Trzyńcu, w Ustroniu, we Frydku (Hucie Karola) i w Baszce sroży się najstraszniejszy brak pracy. Nędza, jaka zwłaszcza w Ustroniu zapanowała między hutnikami, nie da się ani opisać. Większa połowa robotników nie robi wcale, inni robią po dwie lub trzy szychty w tygodniu i to za zmniejszoną do połowy nieraz zapłatą! Między dziećmi robotniczemi panuje dyfterya, dyssenterya, koklusz i inne choroby zakaźne, dojrzali mrą na tyfus i suchoty. Codzienne długie procesye pogrzebowe, stały się zjawiskiem tak zwyczajnem, jak noc i dzień. Głód wyssuszył już zupełnie łzy z oczu kobiet i dzieci — teraz płaczą z głodu dojrzali mężczyźni, póki i im łez nie zabraknie. Zupełnie podobne stosunki panują w Trzyńcu, Frydku i Baszce. Zaznaczyć należy z całym naciskiem, że arcyksiążęca kamera w Cieszynie, która w czasie pomyślnej konjunktury wyssała swych robotników do szpiku kości, która płaciła im zarobki prawie że najlichsze z całego przemysłu metalurgicznego w Austryi, teraz z założonemi rękoma patrzy na tę opłakaną nędzę blizko sześciu rodzin robotniczych.

W tem rozpaczliwem położeniu chwytają się robotnicy arcyksiążęcy ostatniej deski ratunku, którego dotąd duma i hardość uświadomionych proletaryuszów, chwycić się nie pozwalała im. Oto wydali oni następującą odezwę:

„Do robotników w zakład. żelaza w Trzyńcu, Ustroniu, Hucie Karolowej i w Baszce! Przesilenie w przemyśle żelaznym i kruszcowym sprowadziło wprawdzie wszędzie na lud pracujący biedę i nędzę, lecz w żadnem przedsiębiorstwie w Austryi nie żyją robotnicy w takich smutnych warunkach, jak u nas. Zgłodniali i przeżębli zagrzebaliśmy się w naszych chatach i cierpliwie wyczekiwaliśmy lepszych czasów.

Ale polepszenie nie następowało, nikt się naszej nędzy nie ulitował.

Bieda przybrała jednak już takie rozmiary, że zmuszeni jesteśmy publicznie i przed całym światem opisać tę naszą biedę i czemprędzej szukać ratunku. W tym więc celu odbędą się 31 stycznia we Frydku, 1 lutego w Ustroniu, 2 lutego w Trzyńcu zgromadzenia na których zostaną omówione smutne dla robotników skutki przesilenia, jakoteż zostaną wybrani delegaci, z każdej miejscowości po jednym, którzy zostaną wysłani do ministeryum, aby tam domagali się pomocy od rządu.

Przyjdźcie więc robotnicy wraz z swemi żonami na te publiczne zgromadzenia ludowe, Porządek dzienny: 1. Przesilenie przemysłowe i skutki jego dla robotników; 2. Wybór jednego członka delegacyi. Referent, poseł do Rady państwa Piotr Cingr. Na zgromadzenie to zostali zaproszeni także wszyscy urzędnicy i przełożeni. Robotnicy, niech żadnego z Was nie braknie na tem zgromadzeniu!

Zorganizowani robotnicy wiedzą dobrze, że przesilenia w przemyśle nie potrafi usunąć żaden ukaz rządowy, wiedzą oni, że deputacye ministeryalne w niczem nie ulżą ich nędzy. Jeżeli jednak zdecydowali się na ten krok, to jedynie w tym celu, aby dobitnie przed całym światem zadokumentować niemoc dzisiejszych kapitalistycznych rządów wobec ciężkich przesileń i katastrof, jakie sprowadza na całą ludność anarchistyczna, rabunkowa gospodarka kapitalistów z jednej strony, a z drugiej strony czynią to także w tym celu, aby zmusić arcyksiążęcą kamerę do otwarcia swych złotem wypakowanych skarbów i pomyślenia o ratowaniu od śmierci głodowej tych, których znojem i potem skarbce te zostały napełnione.

T. R.

Z organizacyi robotników polskich w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: W niedzielę odbyło się tu nadzwyczajne walne zgromadzenie stow. „Siły“. Przewodniczący tow. Latki oświadczył w zagajeniu, że zgromadzenie zwołano, ponieważ cały zarząd zgłosił dymisyę. Tow. Kanner skonstatował, że ani prezes ustępującemu prezesowi ani też wydziałowi nikt absolutnie zarzutów nie podnosi i że jedynie względy prywatne, jak np. brak czasu itp. skłoniły prezydyum a w następstwie tego i wydział do złożenia mandatów.

Prezesem stow. został wybrany przez aklamacyę tow. Ludwik Terakowski, zastępcą tow. Franciszek Wojtowicz. Zresztą wybrano i nadal wszystkich prawie dotychczasowych członków tak wydziału jak i komisyi rewizyjnej.

Strejk krawców wiedeńskich. Po długich układach w inspektoracie przemysłowym, zaczęła nareszcie ugoda przybierać pewne konkretne formy. Wielcy konfekcyoniści godzą się na szczegółową taryfę, według której będą wynagradzać pośredników, podnosząc dotychczasowe płace o 25 do 30%. Stosunek robotników do majstrów ma być dopiero teraz omawiany. Majstrowie sprzeciwiają się uporczywie zniesieniu sypiań i stałemu unormowaniu dnia roboczego. Pomimo, że się układy przewlekają, nastrój wśród strejkujących jest bardzo dobry.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Praterze olbrzymie zgromadzenie strejkujących, na którem skonstatowano, że nie zdarzył się jeszcze wypadek złamania strejku, oraz przyjęto oświadczenia sympatyi i solidarności od towarzyszów z różnych miejscowości w Austryi i na Węgrzech. Po zgromadzeniu urządzono pochód, demonstrowano przed kilku większemi firmami; zajść z policyą, która ze znaną „gorliwością“ ze wszystkich stron strejkujących otaczała, nie było.

Również w Preszburgu, Stockerau i Prościejowie trwa strejk dalej, a przebieg jego jest zupełnie spokojny.

Konfekcyoniści biorą się na różne sposoby, byle tylko uchronić się od zastoju w robocie. Wysyłają całe skrzynie przykrojonych sukien, ale nie na wiele się to przyda, bo wszędzie natrafią na zorganizowanych i uświadomionych robotników krawieckich, którzy nie przyłożą ręki do zniweczenia spodziewanych owoców ciężkiej walki, toczonej przez towarzyszów wiedeńskich.

TELEGRAMY

z dnia 28 stycznia.

Zwycięstwo strejkujących krawców.

Wiedeń. (Tel. biura kor.). U wszystkich właścicieli składów ubrań, którzy przyjęli proponowaną taryfę płac, strejk ustał. Dotąd przyjęło tę taryfę 26 wielkich konfekcyj, gdzie pracuje trzy czwarte ogólnej liczby strejkujących.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń. Komisya cukrowa przyjęła wczoraj postawioną w porozumieniu z rządem przez posła Bärnreithera następującą rezolucyę: Komisya zastanawiała się nad projektem podatkowym cukru i zatwierdziła go, by dotychczasowy podatek cukrowy utrzymać w obecnej wysokości netto na cały czas trwania brukselskiej konwencyi, a roczną nadwyżkę, wynikającą ze wzrostu konsumcyi, by użyć na zniżenie podatku cukrowego w ten sposób, by na podstawie zamknięcia rachunkowego jednego roku ustanowić zniżkę tego podatku na następny rok. Dalej rezolucya wzywa rząd, skoro z tym projektem w zasadzie się zgadza, by w tej kwestyi z Węgrami natychmiast rozpoczął rokowania i Izbie przedstawił dotyczące wnioski, by sprawę tę jak najprędzej załatwić.

Po przyjęciu noweli o podatku cukrowym, rozpoczęła komisya specyalną dyskusyę nad projektem ustawy w sprawie uregulowania indywidualnego rozdziału kontyngentu cukru. Po dłuższej dyskusyi przyjęto § 1, 2 i 3 bez zmiany.

Komisya cukrowa prowadziła i dzisiaj w dalszym ciągu dyskusyę nad nowelą do podatku cukrowego.

Przy § 6 poseł Bärnreither przedstawił plan podatku cukrowego i wyjaśnił, że nadwyżka z dochodów z oczekiwanej konsumcyi cukrowej mogłaby być używana na sukcesywne zniżenie podatku cukrowego aż do granicy minimalnej, którą ustawa oznaczy.

Minister skarbu Böhm-Bawerk oświadczył, że plan posła Bärnreithera wydaje mu się możliwym do przeprowadzenia. Na proponowane przez posła Ellenbogena zniżenie podatku cukrowego w obecnej chwili minister nie może się zgodzić, bo Węgry przyjęły ustawę o tym podatku bez zmiany.

Po dyskusyi przyjęto ustawę o podatku cukrowym bez zmiany.

Rada przemysłowa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu przybocznej rady przemysłowej omawiano projekt ustawy układów służbowych dla pomocników handlowych, oraz uzupełnienia i zmiany ordynacyi przemysłowej i ustawy z 16 stycznia 1891 r. co do uregulowania spoczynku niedzielnego. Nadto wyrażono życzenia rozszerzenia dotychczasowej sieci telefonicznej.

Afery dworskie.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ donosi w części nieurzędowej: Cesarz zasuspendował wszelkie prawa następczyni tronu saskiego, jako arcyksiężniczki austryackiej.

Sprawa Morskiego Oka.

Budapeszt. Izba magnatów przyjęła na wczorajszem posiedzeniu inartykulacyę wyroku w sprawie Morskiego Oka.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem wojskowem.

Surowica przeciw zapaleniu płuc.

Bolonia. Prof. Turroni oświadczył, że wynalezione przez niego serum przeciw zapaleniu płuc ma dotąd znaczenie tylko naukowe. U zwierząt uzyskał on za pomocą tego serum świetne rezultaty. Z serum tem robiono też z świetnym skutkiem próby w jednym z szpitali w Rzymie.

Król dał do dyspozycyi konie, potrzebne do wyrabiania serum.

Włochy wobec konwencyi brukselskiej.

Rzym. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad projektem ustawy co do zatwierdzenia brukselskiej konwencyi cukrowej. Dziś odbędzie się głosowanie.

Straszna katastrofa.

Londyn. Pożar w zakładzie obłąkanych w Colney-Hatsch wybuchł około godz. 5½ w oddziale kobiet izraelickich, gdzie było ich 600. Pożar trwał 4 godziny. Jak dotąd stwierdzono, to 52 osób postradało życie. Niektóre zginęły w łóżkach, inne znaleziono zwęglone, zbite w grupy w kątach sal. (Ob. kronikę. Red.).

Wojna w Wenezueli.

Caracas. Z kół rządowych donoszą, że blokada portów wenezuelskich będzie w środę zniesioną. Boven proponuje mocarstwom jako rękojmię zapłaty długów wenezuelskich 30% z dochodów z ceł, pobieranych w Puerto Cabello i innych portach.

Ułaskawienie Lyncha.

Londyn. Wyrok śmierci na Lyncha został zamieniony na dożywotnią karę więzienia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. We czwartek 29 b. m. o godz. pół do 8 wieczór odbędzie się w lokalu stow. robotniczych przy ul. Dobromilskiej 15 uroczyste zebranie w 40 rocznicę powstania styczniowego. Mówić będą tow. dr Lieberman i tow. Witold Reger.

Lwów. Dnia 1 lutego b. r. o godz. 9 wieczór odbędzie się w salach pasażu Mikolascha zabawa towarzyska, urządzona staraniem komitetu partyjnego i organizacyi kolejarzy.

Dla uczczenia delegatów na konferencyę kolejarzy odbędzie się w tym samym dniu i lokalu o godz. pół do 7 wieczór komers.

Towarzysze stanisławowscy zwołują na dzień 1 lutego o godz. 3 po południu do sali stow. „Braterstwo“, ul. Sobieskiego, I. posiedzenie nowo-utworzonego V. okręgu agitacyjnego z porządkiem obrad: 1) Organizacya i agitacya. 2) Prasa. 3) Wybór komitetu okręgowego. 4) Wnioski.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

WALNE ZEBRANIE
CZŁONKÓW BANKU ZALICZKOWEGO W RADOMYŚLU

odbędzie się

dnia 8 Lutego 1903 o godz. 3 popoł. w biurze tegoż Stowarzyszenia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1902.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za rok 1902.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1902.
4. Wybór Rady nadzorczej.
5. Wnioski członków.

Bilans z dniem 31 Grudnia 1902.

Stan czynny.			Stan bierny.		
Pożyczki u członków	389.884	05	Udziały	47.751	—
Gotówka	52.43	62	Fundusz rezerwowy	18.702	—
			Wkładki oszczędności	313.484	93
			Odsetki na r. 1903 pobrane	10.000	—
			Zysk z roku poprzedniego	86	40
			Czysty zysk za r. 1902	5.103	34
	395.127	67		395.127	67

Liczba członków z końcem 1901 r. wynosiła . . . 2535
w ciągu 1902 r. przystąpiło . 1350 członków
wystąpiło zaś . . . . . . 1135 „ 215
z końcem roku 1902 wynosi liczba członków . . . 2750

Udziały członków z końcem 1901 r. wynosiły . kor. 43.998·50
w ciągu r. 1902 wpłacono kor. 15.490·—
wypłacono zaś . . . . . „ 11.707·50 „ 3.752·50
Stan z końcem 1902 r. wynosi . . . . . kor. 47.751·—

Wypowiedziane udziały na rok 1903 wynoszą 12.480 kor.

RADA NADZORCZA BANKU ZALICZKOWEGO W RADOMYŚLU

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Israel Grün syn Naftalego, prezes. **Aron Fertig**, sekretarz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)